Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 3. Marzec 1922. Rok V.



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

Wydawca i Redaktor: Ks. JÓZEF MAZUREK.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, WAWEL 3.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego“ złożyli:

Ks. Zieliński Stefan, Budzów 250 Mk; Turkowska Helena, Lwów 250 Mk; Hr. Niezazitowska, Lwów 50 Mk; Markowa Aniela, Kraków 50 Mk; Grzybowska Emilia, Kraków 250 Mk; Janikowa Franciszka, Węgierska Górka 100 Mk; Ks. Oleksy Seweryn, Zakliczyn n. Dun. 500 Mk; Lutowska, Komorno 300 Mk; Kudłarczyk Zofja, Prądnik biały 50 Mk; Pawłowska Kunegunda, Miłosław 50 Mk; Wciślak Stefanja, Maków 50 Mk; Bałabander Anna, Markowa 50 Mk; Juszczyk Marja, Wolanka 100 Mk; Kozakowska Anna 160 Mk; N. N. 80 Mk; Wodecki Maciej z Mrach p. Chybi 50 Mk; Matełuszczyk, Kraków 50 Mk; Buratowska Rozalja, Kraków 50 Mk; S. Wizytatorka Czarlińska, Kraków 250 Mk; Ostrogórska Marja, Kraków 250 Mk; Kwiecińska Teresa, Kraków 50 Mk; Grabiec Marjanna, Kraków 100 Mk; Szczurkówna Aniela, Chrostowa 100 Mk; Ks. Jeż Michał, Chrostowa 100 Mk; Ks. Zagrodzki Franciszek, Nart Nowy 250 Mk; Ks. Brylski Mieczysław, Rembierzyce 500 Mk; Fijałkowa Helena, Oświęcim 750 Mk; Ostrowska Katarzyna, Mielec 350 Mk; Kolinek Marcela, Andrychów 150 Mk; Ks. Mac Jan, Kraków 50 Mk; Ks. Lisiak Kazimierz, Poznań 250 Mk; Ks. Bryja, Gwoździec 250 Mk; Janaszowa Julja, Żywiec 150 Mk; Bielenin Stefanja, Brzeszcze 250 Mk; Urząd Parafjalny, Mikluszowice 300 Mk; Węglarska Ludwika, Kraków 50 Mk; Widera Bronisława, Kraków 750 Mk; Gołbowa Jadwiga, Kraków 50 Mk; Regecówna Julja, Nowy Sącz 250 Mk; Pasierb Walenty, Czarna 50 Mk; Garbaczewska Jadwiga, Lublin 100 Mk; Ks. Tęrerewicz, Końskowola 750 Mk; O. Tajduś Alojzy, Jodłownik 250 Mk; Zarzycka Marja, Zaszyce 50 Mk; Rzechaczek Franciszek, Cieszyn 50 Mk; Kozikówna Apolonja, Kraków 250 Mk; Ks. Drużbacki Mikołaj, Gorlice 100 Mk; Szewczykówna Joanna, Kraków 150 Mk; Świeża Marja, Świątniki dolne 60 Mk; Ks. Danek, Kraków 30 Mk; Hudziak Otylja, Kucharska, Oczkowska, Podgórze 510 Mk; Przyłuska Marja, Kraków 50 Mk; Arcybractwo Przenajśw. Sakramentu, Kraków 150 Mk; Ks. Matuszek Józef, Stocina 100 Mk; Papiewska Marja, Kraków 50 Mk; Ks. Szerencs, Szczekociny 150 M; Polony Jadwiga, Kraków 100 Mk; Ks. Kapiński Stanisław, Parczew 500 Mk; Ks. Marjański, Ochotnica 50 Mk; Ks. Padykuła Józef, Rzezawa 50 Mk; Ks. Baniewski Franciszek, Skomielna Biała 50 Mk; Kawa Wawrzyniec, Poznań 50 Mk; Sztok Weronika, Kraków 1000 Mk; Niklówna Helena, Wilamowice 100 Mk; Szostkowa Anna, Wilamowice 100 Mk; SS. Służebniczki N. Marji Panny, Wilamowice 250 M; Dankowska Anna, Łapanów 50 Mk; Delowska Zofja, Stryj 100 Mk; Urząd parafjalny w Apolinarach 200 M.

NA BUDOWĘ ŚWIĄTYNI WOTYWNEJ
za pośrednictwem redakcji „Głosu Eucharystycznego“ złożyli:

Helena Gorgoniówna, Balice ad Alwernia 1.000 M., Macie Wyrwicz, Zawiercie 50 M., Stefania Bielenin, Brzeszcze 500 M.

Datki nadesłane po dniu 20 lutego b. r. będą ogłoszone w następnym numerze.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać“.

Nr. 3. Marzec 1922. Rok V.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Mk pol. 250·—.
Mk niem. 20·—.
Franków 4·—.
Dolarów 1·—.

Redakcya i Administracya: Kraków, Wawel 3.
Wydawca i Redaktor: X. *Józef Mazurek.*

Hymn do św. Józefa, Oblub. N. Marji P. jako pierwszego adoratora.

Piastunie Boga samego!
Kapłanów chlubo i wzorze!
Stróżu Słowa wcielonego
i Pierwszy Adoratorze!

Twej czułej zwierzył Bóg pieczy
Najdroższe ludzkości wiano.
Tobie daje Syn człowieczy
Słodkie Ojca swego miano!

Niepokalana Dziewica,
Płodna przez Ducha świętego,
Ciebie na ziemi zaszczyca
Chwałą Oblubieńca Swego!

Prawego Boga — Człowieka
I Matki Jego Dziewicy
Twoja najtkliwsza opieka
Strzeże jak oka źrenicy.

Ty Go, maleńką Dziecinę,
Na kolanach adorujesz,
Ty Mu w Egipską krainę
Ucieczką życie ratujesz!

Gdy wraz z Marją raz w drodze
Straciłeś z oczu Skarb luby
Powracasz bolejąc srodze
I żałośnie szukasz zguby.

Ty Go, królewski potomku,
Tylu zaszczycon łaskami,
Żywisz w Nazareńskim domku
Swych cieżkich prac owocami!

A gdy Twój Jezus kochany
Cudami się opromienia,
Ty Jego Ojciec przybrany,
Szukarz ukrycia i cienia....

9. *I nas ten sam Bóg przyzywa*
Ku Sobie przez Cud Ołtarza,
Niech nas Twój przykład porywa!
Niech serca ogniem rozżarza!!

Ks. Mateusz Jeż.

Zmiany na Stolicy Apostolskiej.

W niedzielę nad ranem dnia 22. stycznia b. r. zmarł w pałacu Watykańskim w Rzymie Ojciec święty Benedykt XV., Namiestnik Chrystusa Pana na ziemi, 259 następca św. Piotra Apostoła, w 8-mym swego Pontyfikatu.

* * *

W poniedziałek, dnia 6. lutego b. r. w czwartym dniu konklawe, został J. Em. Kardynał Achilles Ratti, były nuncjusz w Polsce, wybrany Papieżem i przyjął imię Piusa XI.

Zanośmy gorące modły do Najwyższego, by Ojcu św. danem było pewną i szczęśliwą ręką sterować łodzią Kościoła i jaknajdłuższe lata pracować nad uświęceniem i zbawieniem ludów.

Rozmyślanie.

Męka Pańska a Eucharystja.

„Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie". (I. Kor. XI. 26.).

Jakaż to przepaść miłości, o Jezu, ta Twoja męka błogosławiona! To był już nadmiar miłości! Jednak ta męka, ta śmierć nie kończą się na Kalwarji. Tyś ustanowił Eucharystję, aby była pamiątką prawdziwą Twej męki; a nadto ustanowioną została dla odnowienia i odrodzenia się naszego.

Daj nam, o Jezu, przejąć się tą cudowną prawdą, ażebyśmy potrafili współczuć z Twoją męką eucharystyczną, połączyć się z nią i odnieść z niej łaski i cnoty, które masz dla nas w ukryciu!

I. Uwielbienie.

„To jest ciało moje, które się za was dawa". (Łuk. 22—19.). Zbliżmy się do ołtarza, poznajmy pod osłoną Hostji świętej Jezusa! — Jezus zdradzony przez Judasza, osądzony przez Piłata, ubiczowany i cierniem koronowany przez katów, umierający na krzyżu w opuszczeniu przez Ojca, On jest tu! przed naszemi oczami, On jest rzeczywiście tutaj!

Słuchajmy Go mówiącego z tabernakulum do nas: konający w Getsemanji tom ja, ukrzyżowany umierający na Kalwarji to ja, biczowany, sądzony, Ten który był spragniony, który był zelżony, wyśmiany, wyszydzony, tom ja! — On jest tutaj! nietylko obecny, ale ponoszący w Eucharystji wszelkie cierpienia Swojej męki. Tu jeszcze On jest zdradzany; gdy czuwa, modli się za Swoich, czarny spisek knują przeciwko Niemu, nowi Judasze sprzedają za cenę srebra Jego Hostję i przyrzekają wydać Ją. Przychodzą oni pod pozorami przyjaźni — i Jezus zostaje przez nich zaprowadzony przed nowy trybunał. Pod osłoną Sakramentu — On Jezus wiekuiste uwielbienie aniołów i świętych zostaje deptany i kłuty, On ponosi hańbę policzków — jest wyśmianym, a milczenie i niemoc słodkiej ofiary jest jako nowe podniecenie do wściekłości i zajadłości popleczników szatańskich.

On jest tu! I czyn, który zatrzymuje Go na tym padole, Sam spełnił, umierając za nas. Ofiara dokonana raz na Kalwarji — odnawia się codziennie na ołtarzu. Niewola Jego członków, niemoc, milczenie, wyniszczenie, do którego zmusza Go stan sakramentalny, to wszystko świadczy, że umiera za nas.

O Jezu, poznaję Cię w Hostji jako Męża boleści, uwielbiam Cię na Kalwarji ołtarza! Odtąd pragnę widzieć w Najśw. Eucharystji Twoją Mękę i Twoją śmierć.

II. Dziękczynienie.

Jezus Chrystus umiłował mnie i oddał się za mnie! Te słowa wyrwały się z serca wielkiego Apostoła — na myśl o cierpieniach Jezusa ukrzyżowanego; każdy z nas może je zastosować dla siebie! A tembardziej, gdy dusza rozmyśla o Eucharystji, może zawołać: „Jezus Chrystus miłuje mnie i oddał się za mnie".

Pan Jezus ustanowił Eucharystję i Ona jest pożyteczną każdej duszy z osobna. Każda dusza może korzystać z owoców, zasług, łask, bogactw i skarbów Jego męki.

Ołtarz! to nowa Kalwarja, gdzie odnawiając Swoją śmierć, Jezus na nowo oddaje wszelką sprawiedliwość Swemu Ojcu i zbawia świat. Na każdej Mszy św. uwielbiamy Boga dziękczynieniem, zadośćuczynieniem i błaganiem. — Człowek tu również odkupiony, oczyszczony i zbawiony jak na Kalwarji, ponieważ to jest ten sam kapłan, ta sama ofiara, a więc to samo dzieło dokonuje się i wydaje te same owoce.

Przez Komunję św. wreszcie Jezus przychodzi umierać w nas; traci On Swą istność Sakramentalną, by nam powiedzieć w ostatnim nadmiarze miłości, że jesteśmy celem Jego męki, Jego cierpień, że za nas oddał życie Swe na Kalwarji i daje je codziennie na ołtarzu.

O Jezu — serce moje poznaje Cię w tym nadmiarze miłości! Słodki Baranku, poświęcany codziennie za mnie i prawdziwa moja ofiaro, mój zastawie i okupie Boski — wierzę w Twoją miłość, błogosławię Cię i dziękuję, żeś pozostawił w tym Sakramencie cudownym nietylko pamiątkę, ale wszelkie owoce Twojej świętej męki.

III. Wynagrodzenie.

„On był bity za moje niegodziwości i starty dla moich zbrodni". Gdy Jezus umierał na krzyżu — i miłość dokonywała swego dzieła, nienawiść i złość ludzka czyniła swoje; Jezus cierpi i umiera dla ludzkości, a ona z wyjątkiem małej gromadki wiernych — Marji-Matki bohaterki, Jana-ucznia umiłowanego i niewiast pobożnych, nic nie czyni, jedynie urąga Jego boleściom. Kaci — męczą swoją ofiarę i wydaje się, że nic nie może zadowolnić ich zbrodniczej wściekłości. Bezbożni bluźnią i krzyczą: „Kiedy jesteś Synem Bożym zstąp z krzyża" — niewierzący kiwają głowami i uśmiechają się z litością; obojętni rzucają na Niego spojrzenia i mijają; lękliwi chowają się, nie mając odwagi przyznać się, że są Jego uczniami.

Niestety! na Kalwarji eucharystycznej, te same cierpienia, te same gorycze dosięgają Jezusa, ukrzyżowanego w Hostji. On i teraz ma Swoich katów, a tymi są: komunikujący świętokradzko, gwałciciele Jego tabernakulum, profanatorzy Jego Świętych postaci; bezbożni i niewierzący, którzy mówią: „Jeśli On jest Bogiem, niech pokaże Swą moc, jeśli On jest tu, niech zaznaczy Swoją obecność"; obojętni, którzy podczas, gdy ich Bóg ofiaruje się i skazuje na niewolę w tabernakulum — zajmują się wszystkiem — prócz Niego; wreszcie nikczemnie lękliwi, którzy nie śmieją wyznać swej wiary. Zniewagi — które Bóg w Sakramencie ponosi — trwają już od lat i wieków.

Jezu! Jezu! przebacz! Wszyscy mniej lub więcej jesteśmy Twymi katami, bo wszyscy jesteśmy grzesznikami i za nasze to grzechy poniosłeś mękę i nadal ją odczuwasz w Sakramencie. Przebacz, że tak mało współczuliśmy dotąd z Twoją męką eucharystyczną, żeśmy ją powiększali sami przez naszą obojętność, upadki w wierze i miłości; odtąd będziemy naśladować gromadkę, która towarzyszyła Ci na Kalwarji, współczuć będziemy nad obelgami — których jesteś ofiarą, złączymy nasze smutki z Twoimi i siłą miłości starać się będziemy dać Ci zapomnieć o niewdzięcznościach ziemi.

IV. Modlitwa.

„Dokonuję w sobie — czego niedostaje męce Pana Jezusa".

Wpatrzywszy się w naszego Zbawiciela cierpiącego i umierającego na Kalwarji i na Ołtarzu, moglibyśmy zadziwić się na te słowa Apostoła. A dlaczegóż, gdy jedna kropla Krwi Jezusa, jedno z Jego westchnień, jedna z Jego łez byłaby wystarczyła na odkupienie tysiąca światów winniejszych od naszego, na który On wszystko złożył i wszystko dla niego wytrzymał, to czyż może pozostać coś jeszcze niedokończonego w Jego męce błogosławionej? — Tak, czego ta męka oczekuje i żąda, aby dopełnić Swego dzieła i zastosować Swoje owoce: to jest naszej współpracy. Tłómaczą się słowa Samego Boskiego Nauczyciela: „Ten, który chce być uczniem moim, niech zaprze samego siebie i niesie krzyż swój". — Zaprzeć się samego siebie i nieść swój krzyż, to znaczy przyjąć wszelkie cierpienie, zesłane na nas z woli Bożej. I to są łaski, o które powinniśmy prosić Ukrzyżowanego na Kalwarji i na Ołtarzu.

O Jezu, w Najśw. Sakramencie zawsze żyjący i umierający, obyśmy mogli żyć z oczyma wpatrzonemi w Ciebie i z sercem napełnionem Tobą. Pociągnij nas! Oderwij nas od ziemi! Bierz nas i zatrzymaj nas! Bądź księgą żyjącą, z której moglibyśmy się uczyć przedewszystkiem tej trudnej nauki zaparcia i cierpienia; bądź naszą siłą we walce z sobą, z naszemi pożądliwościami i namiętnościami. Aby ułagodzić twardość Twego krzyża dla naszych dusz słabych, daj nam, o Panie, Twoją Hostję — Ciebie Samego, o Jezu, bo jeśli rzeczy, których od nas wymagasz są niekiedy twarde i gorzkie — to Ty, o mój Boże, nie jesteś twardością i goryczą... I cóż znaczy krzyż na ramionach — skoro się ma Eucharystję w sercu!

Praktyka: Znoś cierpliwie cierpienia i krzyże codzienne — zjednoczony z Jezusem ukrzyżowanym na Kalwarji i w Najśw. Sakramencie.

Pragnienie: Któż mię odłączy od miłości Chrystusowej.

Przemienienie Pańskie.

W Ewangelji na drugą niedzielę postu Kościół św. stawia przed oczyma naszemi cud z życia Pana Jezusa, to jest Jego chwalebne przemienienie. I ten cud powtarza się jeszcze wśród nas istotnie, chociaż pod eucharystyczną zasłoną: na ołtarzu zarówno jak niegdyś na górze Tabor, w ręku kapłana dokonywa się cudowna przemiana istoty chleba i wina w Ciało i Krew Pańską; jest to przemienienie miłości. „I wprowadził ich na górę wysoką osobno i przemienił się przed nimi" (Mat. 17.). W uroczyste święto podczas wystawienia Najśw. Sakramentu ukazuje się nam Hostja św. pośród złotych promieni monstrancji, otoczona zielenią, blaskiem świec, wonią kadzideł: A oblicze jego rozjaśniało jako słońce. Do-

strzegamy białą szatę postaci sakramentalnych: A szaty jego stały się białe jako śnieg. Mojżesz i Eljasz dają tu również o nim świadectwo; w oficjum (brewiarzu) o Najśw. Sakramencie często bardzo bywają wspominani; wszakże to przez Mojżesza nakazał Bóg składać ofiarę z baranka wielkanocnego, przez niego dał Izraelitom mannę i wodę ze skały, te figury Boskiej Eucharystji, co nam przypomina pieśń kościelną na Boże Ciało: Ecce Panis Angelorum (Oto Chleb Anielski).

Inną figurą Eucharystji jest ów chleb tajemniczy, który prorok Eljasz pożywał, wstępując na górę Horeb. Tak więc prawo i prorocy dają świadectwo o Bogu ołtarzy naszych. A oto ukazali się im Mojżesz i Eljasz, z nim rozmawiający.

W ciągu wieków zdarzało się i innego rodzaju przemienienie Pańskie. Oto od czasu do czasu chcąc zagrzać słabnącą pobożność wiernych, Pan odsłaniał cudownym sposobem rąbek swej chwały: Hostja św. promieniała i Zbawiciel ukazywał się w niej widocznie; wtedy świadkowie takiego cudu, jak niegdyś uczniowie Pańscy, padali na twarz, nie śmieli zbliżyć się do niego, a tem mniej go pożywać. Ale wkrótce Zbawiciela zakrywał znowu obłok nikłych postaci, a wierni w tem żywszą wiarą miłowali go i uwielbiali, jakby i oni byli słyszeli głos Ojca Przedwiecznego: Ten jest Syn mój miły... jego słuchajcie. Któż wówczas nie zawołałby z Piotrem św.: Panie, dobrze jest nam tu być. My jednak szczęśliwsi od Apostołów, możemy powracać do przybytków Pańskich. Oni raz tylko jeden byli na Taborze, aby przygotować się do Kalwarji, a my co rano uczestnicząc w Najśw. Ofierze, umacniamy duszę naszą, uzbrajamy się w wiarę, w rezygnację, w miłość, w odwagę, aby następnie zstąpić w dolinę: aby pracować, płakać, cierpieć, zanim nie przejdziem do Taboru wiecznego, do nieba, gdzie chwała Syna Bożego i nas opromieni.

Eucharystja — a dobre uczynki.

Jak pod wpływem odżywczych promieni wiosennego słońca pokrywa się ziemia zielenią strojną w różnobarwne kwiaty, tak podobnie pod wpływem ożywczej łaski Bożej, tryskającej z niewyczerpanego zdroju łask, jakim jest Eucharystja, zakwitają na roli serca naszego różne kwiaty; znajdzie się tam kwiat wiary, kwiat nadziei, kwiat miłości i t. p. Ale bardziej cieszy się każdy, gdy z tych kwiatów, które oglądał na wiosnę, doczeka się w jesieni owocu; rolnik orze ziemię nie dla kwiatu tylko, ale dla owoców, których się spodziewa. Podobnie i w porządku nadprzyrodzonym. Na nic nie przydadzą się nam kwiaty wiary, nadziei, czy miłości, jeśli z tych kwiatów nie wyrosną owoce — t. j. dobre uczynki, zasługujące na żywot wieczny. Nie

kwiatu będzie szukał Ojciec nasz niebieski na duszy naszej, ale będzie żądał od nas w dzień sądu owoce, i to owocu dobrego, czyli dobrych uczynków. W tej myśli upomniał P. Jezus Apostołów: „Nie wyście mnie obrali, ale ja was obrałem i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owoc wasz by trwał" (Jan. XV. 16). — A na innem miejscu mówi P. Jezus znowu: „W tem jest uwielbiony Ojciec mój, iżbyście bardzo wiele owocu przynieśli i stali się uczniami moimi" (Jan XV. 8). — „A przetoż wszelkie drzewo nie rodzące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone" (Łuk. III. 9). A więc musimy starać się, by te kwiaty cnót, wyrosła na roli serc naszych pod wpływem łaski Bożej wydały owoce, wysługujący nam szczęśliwy żywot wieczny. Toż i św. Paweł do tego zachęca mieszkańców miasta Filippi, aby byli „napełnieni owocem sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa ku sławie i chwale Bożej" (Filip. I. 11). Podobnie też mówi św. Piotr Apostoł: „A przetoż więcej, bracia, starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze, albowiem to czyniąc, nigdy nie zgrzeszycie, bo tak hojnie wam sprawione będzie wejście do wiecznego Królestwa Pana Naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa". (II. Piotr. X. 11).

A w jaki sposób, możemy sprawić to, by te kwiaty cnót wydały owoce? Pytajmy Jezusa, a powie nam. „Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latarośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnym szczepie, także i wy, jeśli we mnie mieszkać nie będzicie. Jam jest szczep winny, a wyście latarośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo bezemnie nic uczynić nie może. Jeśli kto we mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie, jako latarośl i uschnie i zbiorą ją i do ognia wrzucą i zgorzeje". (Jan XV. 4. 7.). Tak jasno mówi tu P. Jezus Musimy więc ustawicznie trwać przy Jezusie, musimy jak najczęściej czerpać z Eucharystji te odżywcze soki łaski Bożej, przez częstą, choćby codzienną Komunję św., aby te wysiłki naszej dobrej woli przyniosły nam owoce. Kwiat wiary wyda wówczas owoc, a będzie nim życie z wiary według przykazań bożych; kwiat nadziei wyda owoc doskonałości chrześcijańskiej; a z kwiatu miłości Bożej wyrośnie owoc — t. j. miłość bliźniego, przez uczynki miłosierne się objawiająca. Wtedy dopiero możemy ze spokojem spoglądać w niebo i czekać nagrody od Boga.

Tarnów, 1921 r. *Peel.*

Ważą się losy świata, rozstrzyga się o przyszłość całych narodów na długie lata. Codziennie jednak odprawia się Msza św., która jest stokroć od tamtych ważniejszym aktem.

Dlaczego tak mało na nią zwracamy uwagi?... Cenimy ją sobie mało, bo za mało zastanawiamy się nad jej ważnością. *W.*

O Komunji św. wynagradzającej.

„A Jezus umiłowawszy Swoje, do końca je umiłował". (Jan. 13. 1.).

Wychował Zbawiciel nauką Swą i trudem życia, tak obfitującego w ciernie i głogi ludzi na dzieci Swoje, wykupił je ceną Najdroższej Krwi Swojej z niewoli księcia ciemności i niebo krainę szczęścia im otworzył, a potem wstąpił do chwały Swojej. Wstąpił do nieba, a jednak i na ziemi pozostał, bo „rozkoszą Jego być z synami człowieczymi".

Wykupił nas z niewoli szatana, nauczył jak zdobywać niebo, Kościół dla nas założył, abyśmy mieli przewodnika i opiekuna na drodze do wieczności i Matkę Swoją za Matkę nam oddał i Ducha św. nam zesłał, lecz jeszcze mało Mu tego było. Mało Mu było Krew wylać do ostatniej kropli, mało w okropnych męczarniach skonać na Golgocie, mało zmartwychwstaniem Swojem dać nam pewność zmartwychwstania naszego, mało wreszcie być naszym Pośrednikiem u Ojca Swojego w niebie, wszystko Mu było mało, albowiem — „umiłowawszy Swoje do końca je umiłował" (Jan 13. I.).

Do końca życia, do kresu sił Swoich człowieczych, do kresu Boskiej wszechmocy Swojej. Umiłowawszy Swoich, tak ich umiłował, że nie dość Mu było zbawić, nie dość łaską Swoją grzeszników w aniołów przemienić, On chciał Swoich niemal równymi Sobie uczynić, a nawet jakby sługą stać się sług Swoich.

I zdobył się Zbawiciel w nieskończonej Swojej miłości na dzieło tak wielkie, tak niepojęte, że dusza ludzka, patrząc na to dzieło przeogromnej miłości Boga swego, staje zdumiona i niedowierzająca i w tem zdumieniu pada na kolana i szepce z pokorą i drżeniem: „Panie, nie jestem godna", lub też w pysze podnosi głowę i mówi jak anioł zbuntowany: Wywyższę stolicę swoją nad gwiazdy, bom Bogu równa i nietylko równa, jam sama bogiem.

„Bierzcie i pożywajcie „Oto Ciało Moje" — Pijcie z kielicha tego, bo ten jest napój Krwi Mojej — a kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ten we Mnie mieszka, a Ja w nim".

Oto dzieło Boga-Zbawiciela naszego; oto koniec Jego miłości i wszechmocy. Czyż mógł bowiem Chrystus Pan wymyślić większy nad ten dowód Swej ku nam miłości i dać nam coś lepszego i większego?— Zaprawdę nie — więcej dać nie mógł, choć „umiłowawszy, do końca umiłował", bo cóż większego i lepszego nad Boga? A Zbawiciel Bóg prawdziwy, Pan straszliwego Majestatu, przed którym w pokorze upadają na twarz chóry Aniołów, Siebie Samego daje i to w całości z Bóstwem i człowieczeństwem swojem, tak, że św. Paweł słusznie woła: „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus".

„A umiłowawszy swoje, do końca je umiłował".

I któż to są ci Jego, Syna Bożego umiłowani? — Zapewne Niepokalana Matka Jego Marja i Józef Opiekun cichy i pokorny, którego ojcem na ziemi nazywa i miłośnik dziewiczy Jan św., któremu, konając, Matkę Swą w opiekę oddaje, Apostołowie Jego, których stopy tak pokornie umywa i Łazarz przyjaciel, nad którego śmiercią płacze i Magdalena pokutnica, w nawróceniu wierna, w miłowaniu gorąca, której wiele odpuszcza, gdyż wielce umiłowała i mężna Weronika, która Twarz Jego oplwaną i Krwią zalaną ociera i łotr dobry, który wzgardzonego i opuszczonego nie waha się Panem i Bogiem swym uznać i miljony męczenników, którzy w ogień i na męki okrutne z Imieniem Jego na ustach i przebaczeniem w sercu dla swych katów idą i życie swoje za Niego oddają i niezliczone zastępy świętych wyznawców, którzy całe życie Jemu poświęcają, to wszystko umiłowani Jego. Tym warto miłość okazać, bo wdzięczni i kochający i wierni i święci. Oni Mu w niebie śpiewają: „Godzieneś Panie wziąć błogosławieństwo i cześć i chwałę i dziękczynienia, bo odkupiłeś nas przez Krew Swoją z wszelkiego pokolenia i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem".

Czyż to już wszyscy? — Nie — bo „umiłowawszy Swoje, do końca je umiłował" — a więc od pierwszego do ostatniego, od najlepszego do najgorszego. I ci Jego, co od Niego dalecy, co niewinność postradali, a do pokuty nieskorzy, ci, co niby uczniowie Jego, a tak mało miłujący i oziębli i odstępcy i nienawistni i bluźniercy i krzyżujący Go i wołający: „Krew Jego na nas i na syny nasze" — wszyscy Jego, bo umiłował do końca, a więc bez granic i bez wyjątku; i Judasza przyjacielem nazywa i zaprzańcowi Piotrowi łaski swej nie odbiera i do Ojca konając, woła: „Odpuść im, bo nie wiedzą co czynią" — i dla każdego grzesznika gotów, gdyby trzeba, po raz drugi dać się na krzyż przybić i w sercu człowieka pozwala się tak często krzyżować, a nigdy nie przestaje wołać „Ojcze odpuść, bo nie wiedzą, co czynią" — i Ojciec Jego czeka na nawrócenie i odpuszcza na prośby Syna i miljonom, stojącym na brzegu piekielnej przepaści, zbrodnie zapomina i niebo na nowo otwiera.

Wszyscy Jego, wszystkich umiłował i do końca umiłował, a za tę tak wielką, tak niepojętą miłość czegóż chce? Oto tylko miłości, bo mówi Sam: „Przyszedłem ogień puścić na ziemię, a czego chcę, jedno, aby był zapalon" i daje nam Siebie i chce mieszkać w sercach naszych, bo rozkoszą Jego być z synami człowieczymi.

Jakżeż wielka, jak niepojęta, jak ogromem swym wprost przygniatającą umysł ludzki, miłość Boga Zbawiciela.

Cóż naturalniejszego byłoby nad to, że na tę tak wielką miłość — ludzie, tak bardzo umiłowani, odpłacą również gorącą miłością. Niestety! P. Jezus, żyjąc na ziemi, tyle dobrego czynił, że

Jego życie najlepiej określa Ewangelista, gdy mówi: „Przeszedł dobrze czyniąc" — a jednak, jednak — była wprawdzie niedziela Palmowa, ale po niej, po tym wybuchu wdzięczności — a właściwie nie, to nie była wdzięczność — po wybuchu radości i zachwytu z cudów, po okrzykach „Hosanna Synowi Dawidowemu"! przyszedł Wielki Piątek i o mury Jerozolimy, które dopiero co były świadkami triumfu Jezusa, obija się grozą przejmujący, pełen nienawiści krzyk: „Ukrzyżuj! ukrzyżuj Go! Krew Jego na nas i na syny nasze"!

Po tych samych ulicach, które tonęły w kwiatach i gałązkach palmowych, rzucanych pod stopy Zbawiciela i niezwiędłych może jeszcze, idzie, upadając pod ciężarem drzewa krzyżowego ten sam Jezus, ale tak strasznie zmieniony, tak okrutnie poraniony, krwią zbroczony i sponiewierany, nie w złotej, ale w cierniowej koronie na Przenajświętszej Głowie, że niktby nie poznał, że to ten sam Król izraelski, który przed czterema zaledwie dniami wjeżdżał do stolicy, a za Nim idą nieprzeliczone tłumy, ale nie śpiewające „Hosanna"! lecz nienawistne, urągające Mu, bez cienia litości w zakamieniałych sercach, a wśród nich tylko jak kropla w morzu, kilka zaledwie niewiast z Najświętszą Matką i św. Janem idą na Golgotę płaczące, gotowe miłością osłonić Pana przed okrutną tłuszczą.

Idzie Jezus, nie żeby zasiąść na stolicy królewskiej i rządzić tłumem wiernych poddanych, ale żeby dać się przykuć do krzyża i umrzeć, wyszydzony od tych, którym dobrze czynił.

Ta historja Wielkiego Piątku, powtarza się ciągle i powtarzać będzie do skończenia świata.

Bóg miłujący zamieszkał wśród nas, gotów pocieszać i uzdrawiać i karmić i nauczać i szczęściem być i mocą umiłowanych dzieci swoich, a oni?... — „Wychowałem Sobie syny Moje, a oni Mną wzgardzili" — skarży się i teraz Pan Jezus.

Jak za czasów Piłata nienawidzą Go i wołają „Ukrzyżuj" i nietylko wołają, ale sami krzyżują. Jedni, jak występny Kajfasz i obłudni Faryzeusze szukają, aby Go pojmać i zabić, inni wołają „Hosanna", aby za chwilę jeszcze głośniej wołać „Precz z Nim! — na krzyż"!

Zbawiciel, który Boską Swoją wszechwiedzą wszystko to przewidział i nienawiść odstępców i bluźnierstwa niedowiarków i niewdzięczność tłumów i świętokradztwa, jakich dozna właśnie w Sakramencie miłości Swojej, nie waha się ani na chwilę, aby Siebie Samego dać za pokarm, a Krew Swoją za napój dzieciom Swoim. Gotów był Zbawiciel, gdyby można było i trzeba jeszcze więcej przecierpieć z miłości ku ludziom, gotów znieść niewdzięczność setek dusz, żeby jedną w Komunji św. uszczęśliwić, bo taka jest właściwość miłości, ona nie widzi siebie, lecz tylko umiłowanych.

Czyż jednak Pan Jezus za swą bezmierną miłość nie żąda wynagrodzenia, czyż zawsze ma być samą goryczą niewdzięczności pojony?

Między tłumami wrogów szły przecież za Nim na Golgotę i miłujące Go dusze, a na ich czele Matka Jego, która umiłowała Go miłością, miłość Serafinów przewyższającą. Zbawiciel znosi cierpliwie niewdzięczność pospólstwa i okrucieństwa katów, ale jednak w godzinach konania w Ogrojcu szuka pociechy u uczniów swoich i mile przyjmuje drobną przysługę Weroniki i łotrowi za współczucie daje łaskę nawrócenia i raj zaraz obiecuje.

Pragnie i teraz Zbawiciel pociechy i domaga się jej od miłośników Swoich, gdy w Najśw. Sakramencie wśród nas pozostaje. Wprawdzie już teraz nie cierpi, bo w uwielbionem Ciele cierpieć już nie może, ale niewdzięczność i zniewagi wszystkich wieków przecierpiał w godzinach męki Swojej. Miłość wtedy i później Mu okazywana, była Mu już pociechą w godzinach konania w Ogrojcu i na drzewie krzyża. Pragnie Jezus od miłośników Swoich pociechy i wynagrodzenia za zniewagi Jemu w Najśw. Sakramencie wyrządzane i to Jego wielkie „Pragnę" aż do końca świata brzmieć nie przestanie. A jednak tak mało tej pociechy i wynagrodzenia wśród nas znajduje.

Gdyby do naszego domu zapukał człowiek, uciekający przed wrogiem swoim, który go chce znieważyć, a może i zabić, czyćbyśmy odmówili mu schronienia? Z pewnością nie i może nawet własną piersią zasłonilibyśmy go przed nieprzyjacielem. A oto nie zwykły człowiek, obcy może i nieznany, ale Bóg-Człowiek, Najmilszy Przyjaciel nasz, Największy Dobroczyńca, Najmiłościwszy Zbawiciel, Pan i Bóg nasz szuka schronienia w sercach naszych, przed tłumem prześladujących, znieważających i krzyżujących Go grzeszników i prosi „Zlitujcie się nademną, przynajmniej wy, przyjaciele Moi, otwórzcie i przyjmijcie Mię i dajcie Mi gościnę w duszach waszych, a Ja za to otworzę skarbnicę łask Moich", ale my głusi i obojętni na wołanie Jego pozostajemy lub wymawiamy się tysiącem przeszkód, które po największej części w naszej tylko fantazji istnieją lub z naszego lenistwa wypływają.

Tyle wieków już upłynęło od ustanowienia Najśw. Sakramentu, tyle dzieł napisano o Najświętszej Ofierze Mszy św. i o Komunji św., tyle razy Zbawiciel Sam, objawiając się, powtarzał żądanie Swoje, abyśmy Go w Komunji św. często przyjmowali, a jeszcze tak wiele niezrozumienia, czem jest Msza św., czem dla dusz ludzkich Komunja św. Z jednej strony oziębłość i lekceważenie, z drugiej fałszawa gorliwość, niby o cześć Najśw. Sakramentu, niedopuszczająca do częstej Komunji św. Duch Jansenizmu dotąd jeszcze pokutuje między nami. Żąda się jakiejś nadzwyczajnej doskonałości od tych, którzy radziby

codziennie pożywać Chleb Anielski. A przecież chleb zwykły nie daje się sytym, lecz głodnym i nie zawsze zdrowie doskonałe mają ci, którym chleba nigdy nie brakuje.

Są ludzie, którzy uważają siebie za niegodnych przyjmowania często Komunji św. z powodu wad i grzechów swoich. A któż jest godny Boga gościć u siebie? któż nie grzeszy? Św. Jan pisze, iż ktoby powiedział, że grzechu nie ma, kłamcą jest. Kto dla swoich wad i niedoskonałości stroni od Komunji św., postępuje jak człowiek, któryby osłabiony z głodu, nie mógł wykonać swoich obowiązków i potem, karząc sam siebie, wstrzymywałby się od przyjęcia posiłku. Czyż mądry byłby taki człowiek? Każdy, nawet dziecko by mu powiedziało: „Masz chleb, posilże się czemprędzej, abyś nabrał sił i mógł pracować".

Gdy więc kto za słaby, aby zwyciężyć swe nałogi lub odeprzeć pokusy, niechże posila się jak najczęściej Chlebem Anielskim, tym Chlebem Mocnym, a wtedy nabierze zdrowia i sił moralnych.

Ale nietylko zdrowia i sił, ale i szczęścia nam potrzeba. A gdzie większe i pewniejsze szczęście znajdziemy, jak nie u Dawcy wszelkiego dobra. Zaprawdę, kto godnie przyjmuje do serca swego Zbawiciela, ten nie goni za mamidłami szczęścia ziemskiego, bo wie, jak słodki i dobry jest Pan, jak wiele pokoju i cichego, ale prawdziwego szczęścia wnosi do duszy, w której zamieszkuje.

Jeszcze więcej tego szczęścia daje Pan Jezus tym, którzy modlą się za grzeszników i w duchu wynagrodzenia za grzechy innych przyjmują Pana do serca swojego. Oni spełniają w ten sposób polecenia Zbawiciela — „Módlcie się jak bracia jedni za drugich".

Jak matka trwoży się, gdy widzi dziecko swe w niebezpieczeństwie i wdzięczna jest temu, ktoby uratował dziecię jej od zguby, tak i Zbawiciel, którego miłość przewyższa miłość wszystkich matek, bo Sam mówi: „Czyż może zapomnieć matka niemowlęcia swego?, a choćby i ona zapomniała, Ja cię nie zapomnę" — drży o los umiłowanych dusz ludzkich, bo wie, jak okropne grozi im niebezpieczeństwo zguby wiecznej i dla nich umiera i dla nich w Najśw. Sakramencie na ziemi pozostaje i wszystkim, którzy Mu w dziele zbawienia pomogą, nie zapomni tej pomocy i wdzięczny będzie, jak tylko Bóg potrafi.

Jezus wszystkich pragnie zbawić i miłosierdzie Jego jest niewyczerpane. O niem to pięknie mówi Mickiewicz: „Bóg dotąd miłosiernie patrzy na szatana, lecz szatan się odwraca, by nie widział Pana".

Tembardziej miłosiernie patrzy na grzeszników i nigdy nikogo nie chce potępić. Powie wprawdzie na Sądzie Ostatecznym: „Idźcie precz ode Mnie przeklęci w ogień wieczny" — ale żeby tych słów nie wymówić, tego okropnego wyroku nie wydać, przecierpiał na krzyżu to

straszne opuszczenie od Ojca, a cierpiał tem srożej, że widział, iż jednak do wielu będzie musiał powiedzieć „Idźcie precz"! A męka Jego była tak ciężka, iż ona, jedna wśród morza boleści wyrwała z ust Jego bolesną skargę: „Boże Mój, Boże, czemuś Mię opuścił!?"

Ulżyjmy w tej męce Zbawicielowi, Najmilszemu Panu naszemu i ratujmy dusze nasze i bliźnich naszych; módlmy się za grzeszników i za nich przyjmujmy do serc swoich Zbawiciela, prosząc, aby te łaski, które daje w Komunji św., dał tym grzesznikom, za których się modlimy. Chrystus wysłucha prośby naszej, łaski płynące z Komunji św., zleje na grzeszników, choć na nie sami nie zasłużyli, ale i nam tych łask nie ujmie i da jeszcze więcej w nagrodę.

Komunję św. wynagradzającą sam Chrystus podał, jako środek ratowania grzeszników.

Gdy bowiem ukazał się św. Małgorzacie, żądał od niej, aby Komunję św. przyjmowała jaknajczęściej, a szczególnie w pierwszy piątek miesiąca w duchu wynagrodzenia za zniewagi, jakich Zbawiciel w Najśw. Sakramencie doznaje.

Pomimo licznych przeszkód, a nawet gniewu niektórych osób, spełniała św. Małgorzata polecenie Zbawiciela i drugich do tego zachęcała. Były to jednak czasy, gdy sekta Jansenistów szerzyła się i podkopywała wiarę katolicką, a szczególniej naukę o częstej Komunji św. Z tego powodu Komunja św. wynagradzająca bardzo powoli się rozszerzała. Dopiero w przeszłym stuleciu około r. 1854, kapłan T. J. O. Drevon zaczął tworzyć kółka Komunji św. wynagradzającej. Myśl jego wnet znalazła wielu zwolenników i już w pierwszych sześciu latach swego istnienia ilość Komunji św. wynagradzających liczono tygodniowo w samej Francji na sto tysięcy. Ojciec św. Pius IX. zatwierdził to stowarzyszenie i ubogacił je licznymi odpustami, a na prośbę O. Drevon, który obawiał się, żeby dzieło to po jego śmierci nie upadło, pozwolił, żeby stowarzyszenie przyłączyć jako trzeci stopień do Apostolstwa Modlitwy.

Jak Kościół św. ceni Komunję św. wynagradzającą, dowód w tem, że stowarzyszeniu w ubiegłym roku nadał odpust zupełny, nie jak dotąd, raz w miesiącu lub tygodniu, ale dla wszystkich członków tyle razy, ile razy w duchu wynagrodzenia przyjmują Komunję św. choćby codziennie.

W dzisiejszych czasach zepsucia obyczajów i coraz częstszego odstępstwa od Kościoła katolickiego, Komunja św. wynagradzająca stanie się lekarstwem na upadek społeczeństwa. Tylko nie bądźmy głusi i oziębli na wołanie Zbawiciela Naszego, nie odmawiajmy Mu tej odrobiny miłości, bo przecież Jezus tak bardzo nas umiłował.

Nie zważajmy na przeszkody, bo dla chcącego nic niema trudnego. Sam P. Jezus zresztą usunie przeszkody, jeśli z naszej strony dobrą wolę zobaczy. Otwórzmy Najmiłościwszemu Zbawicielowi naszemu na oścież drzwi serca naszego, nie lękajmy się niegodności naszej, bo Jezus zna serca nasze lepiej, niż my sami.

W stajence zamieszkał dla zbawienia naszego; zamieszkiwać będzie z radością w sercach naszych, choć może zimne. On je rozgrzeje miłością Swoją, oświeci, bo Sam Światłością, ozdobi kwiatami cnót, że miłem Mu będą mieszkaniem, milszem, niż wspaniałe świątynie i złocone tabernakula.

Pocieszajmy Jego Boskie, miłością ku ludziom gorejące Serce i wynagradzajmy Mu za krzywdy i zniewagi, jakich od grzeszników doznaje, a na Sądzie Ostatecznym zwróci się do nas i powie „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mojego i posiądźcie królestwo zgotowane wam od założenia świata, albowiem byłem Gościem, a przyjęliście Mnie, byłem smutnym i opuszczonym, a pocieszyliście Mnie". H. G.

Pobożna legenda.

W ucieczce swej do Egiptu musiała Najśw. Rodzina wiele po drodze ucierpieć. Szczególnie dokuczliwym był często brak wody. Pewnego czasu spotkali spragnieni Św Wędrowcy już w pobliżu samego Egiptu jedną służebną dziewczynę o nadzwyczaj brzydkiej i odrażającej postaci, ale mającą niezepsute serce i pełne dobrej woli. Niosła ona na plecach naczynie z mlekiem i na prośbę Najśw. Panienki dała się z niego napić wszystkim trojgu. Wtem padł jej wzrok na Boskie Dzieciątko Jezus — długo spoglądała na Nie, a im dłużej patrzyła, tem zdało się jej piękniejszem... było tak miłe, pełne niewysłowionego wdzięku. I myślała sobie: „Jakże ja jestem szpetną, jak brzydką w porównaniu z tem dziecięciem!"... Wreszcie prosiła, by Matka Najśw. pozwoliła jej wziąć Dziecię na ręce; podane uściskała, mówiąc przytem: „O gdybym mogła mieć choć odrobinę tej piękności"... Oddawszy Dziecię Marji Najśw. poszła dalej w drogę. Niebawem doszła do źródła, a chcąc obmyć w niem twarz swą, potem i kurzem okrytą, pochyliła się nad kryształowem zwierciadłem wody — i cóż widzi? Ku swemu największemu zdziwieniu spostrzega, że stała się z brzydkiej piękną, a nawet, że rysy jej mają teraz pewne podobieństwo do twarzy obcego dzieciątka. W sercu i duszy czuje też ogromną zmianę: już niema żadnego pociągu do świata i jego uciech, lecz tylko odczuwa wielką tęsknotę za tym krajem, w którym mieszka ono przedziwne, nieznane dziecię...

— Podobnie dzieje się i z nami podczas Komunji świętej, gdy przejęci poczuciem własnej nędzy i tęsknotą za dobrami nadprzy-

rodzonemi, bierzemy Boskie Dzieciątko Jezus już nie tylko na ramiona, lecz i do serca naszego.

(O. Diessl „D. gr. Denkmal der g. Liebe").

Z ruchu eucharystycznego.

Na wiosnę b. r. odbędzie się w Rzymie wielki międzynarodowy kongres eucharystyczny.

Program tego XXVI. międzynarodowego Kongresu eucharystycznego jest następujący: środa dnia 24 maja 1922 o godz. 4 po południu otwarcie Kongresu w dziedzińcu św. Damazego w Watykanie pod przewodnictwem Ojca św. Kardynał Vincenzo Vannutelli, dziekan św. Kolegjum, prezes honorowy i protektor komitetu, zwołującego Kongres, odczyta adres uczestników tegoż, na który Ojciec św. odpowie. We czwartek 25 maja (uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego): O godz. 9-tej Msza papieska u św. Piotra; o godz. 4-tej po południu drugie zgromadzenie ogólne w kościele św. Piotra albo w Watykanie. W piątek 26 maja, w sobotę 27 i w niedzielę 28 maja o godz. 7 i pół Msze we wszystkich kościołach narodowych z krótkiem kazaniem w języku ojczystym słuchaczy; po południu o godz. 3-ciej zgromadzenie ogólne u św. Piotra i uroczyste błogosławieństwo. W poniedziałek 29 maja o godz. 7 i pół Msze w kościołach narodowych, o godz. 10-tej Msza pontyfikalna, o godz. 4-tej procesja eucharystyczna u św. Piotra, w której weźmie udział sam Ojciec św. Zakończenie Kongresu.

Program to wspaniały i zapraszający, — ale któż z nas może dziś marzyć o uczestnictwie w tym Kongresie, kiedy sama podróż do Rzymu i z powrotem kosztuje obecnie około 60 tysięcy marek?!

Byłoby rzeczą wskazaną, ażeby towarzystwa i organizacje katolickie w Polsce wysłały na tę uroczystość do Rzymu swoich delegatów.

* * *

Dnia 13. stycznia br. w oktawę Trzech Króli, odbyło się w kościele Felicjanek w Krakowie, staraniem Arcybractwa, uroczyste, doroczne nabożeństwo dziękczynne, za łaski, jakie P. Jezus utajony z ukrycia Swego na świat cały, a szczególniej na dusze Mu poświęcone zlewa. Kazanie o czci Przenajśw. Sakramentu wygłosił ks. kan. Van Roy, tłómacząc w gorących słowach obowiązek adoracji, jej istotę i wpływ na życie chrześcijańskie. Celebrował dyrektor arcybractwa, Najprzew. Ks. Biskup Nowak. Chór panienek do bractwa eucharystycznego należących, wykonał pięknie Litanję do Imienia Jezus i melodyjne kolędy, poczem nastąpiło błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem.

* * *

Do Arcybractwa Najśw. Sakramentu przy kościele SS. Felicjanek w Krakowie napływają wciąż prośby o aparata kościelne z Podlasia, gió-

z ziemi Kieleckiej i innych, gdzie się wspomaga nowe posterunki katolickie, ze wszelkich potrzeb ogołocone, a tymczasem zapasy materjalne ubywają — o nowe ze względu na ceny — trudno — ofiarność więc społeczeństwa katolickiego w tym kierunku pożądana. Zarówno w pieniądzach, jak i w materjałach przyjmuje Arcybractwo datki z wdzięcznością.

M. Dunajewska.

Korespondencje.

Bessów, dnia 3 lutego 1922 r.

Łańcuszki za odwiedzenie P. Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie.

Dnia 4 września 1915 r. w nocy wyjechał 105 bataljon pospolitego ruszenia z Kielc. Dnia 5 września byliśmy już w Radomiu. Stacja zniszczona, przedstawiała smutny i przygnębiający obraz, dla przejeżdżającego Polaka żołnierza. Ponieważ przyjechaliśmy o godz. 6 rano, a kolejarze nam mówili, że pojedziemy dopiero o godz. 3 po południu: widząc niedaleko śliczny kościół, do którego na sam widok serce mi się rwało, tembardziej, że to była niedziela, postanowiłem spełnić trzecie przykazanie Boskie. Wydostawszy się z dwoma kolegami po za stację, ryszuliśmy szybkim krokiem najbliższą drogą do kościoła, mówiąc sobie po drodze, że choćbyśmy łańcuszki dostali, to przynajmniej będziemy w kościele. Po naszem odejściu wydano rozkaz, że się z pociągu nikomu oddalić nie wolno. Tylko oficerowie udali się na zwiedzenie miasta, a przechodząc, wstąpili do kościoła, gdzie nas już zastali.

Ponieważ nasz komendant był żyd, Zygmunt G. z Krakowa, więc poprostu wściekł się ze złości, żeśmy się poważyli iść pomodlić, chociaż przyszliśmy na czas.

Po przybyciu do Łukowa, w dzień Narodzenia Najświętszej Marji Panny, stanęliśmy w szkole, która była wystawiona na pamiątkę jakiegoś cara rosyjskiego. Po strasznem upomnieniu wszystkich podoficerów, miano i nas powiesić na słupku na dwie godziny. Przedtem odesłano nas do zbadania do lekarza, który nas uwolnił, chociaż był żydem, od kary, żeśmy za słabi. Jednakże pomimo lekarskiego poświadczenia, zostaliśmy przywiązani na 6 godzin, radując się i wielbiąc Marję, że nam tak wielką łaskę uprosiła, żeśmy mogli troszeczkę cierpieć dla Jej Syna a Pana Naszego Jezusa Chrystusa. **A. A.**

Nihil obstat.

X. J. K. Tobiasiewicz cenzor.

L. 2161/22

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiej Kurji.

† Adam Stefan.

Kraków, dnia 18 lutego 1922.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE

Stowarzyszenie kapłańskie

Adoracji Przenajśw. Sakramentu

zawiązane przez **Czcigodnego O. Eymard'a**

Założyciela Zgromadzenia Przenajśw. Sakramentu, potwierdzone przez pap. **Leona XIII. i Piusa X.**

M a z a c e l zbliżyć bardziej do Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie kapłanów, „Jego przyjaciół" — ożywić ich stosunek do tego Sakramentu najbardziej uświęcającego, który jest początkiem, ogniskiem i celem kapłaństwa katolickiego.

C z ł o n k i e m może zostać każdy kapłan lub kleryk wyższych święceń (w Stanach Zjednoczonych także kleryk minorzysta).

O b o w i ą z k i: 1) odbywać godzinę adoracji raz na tydzień przed Przenajświętszym Sakramentem (nie koniecznie klęcząco, chorzy i słabowici mogą i w domu); 2) odsyłać co miesiąc [lub przynajmniej co kwartał] wykaz odbytych adoracji do dyrektora diecezjalnego. Ma to na celu uchronić stowarzyszenie od zastoju i przypomnieć członkom ich powinność. 3) Raz w roku odprawić Mszę św. za zmarłych członków. Abonować organ Stowarzyszenia; może nim być dla Polaków „Głos Eucharystyczny".

P r z y w i l e j e: 1) odpust zupełny za każdą godzinę adoracji, nawet, jeżeli się codziennie ją odbywa. 2) Odpust zupełny w dzień przystąpienia do stowarzyszenia i w niektóre święta. 3) Niezliczona ilość odpustów zwanych „della Statione del Santissino Sacramento" każdym razem, gdy się nawiedza Przenajśw. Sakrament i odmówi 6 razy Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Chwała Ojcu i t d. Wszystkie te odpusty można ofiarować za dusze w czyscu. 4) Antycypować Matutinum i Laudes od g. 1 po południu. 5) Poświęcać i wkładać szkaplerz św. Józefa, poświęcać z odpustami koronki Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, przyjmować członków do trzeciego zakonu nawet tam, gdzie są klasztory Franciszkańskie. 6) Nadawać różańcom odpusty krzyżackie, t. j. 500 dni za każde Ojcze nasz i Zdrowaś Marya; Wystarczy znak krzyża św. (Pius X, 29. maja 1907). 7) Msze św. za zmarłych członków wszystkie są u p r z y w i l e j o w a n e. (Pius X. luty 1905).

Wpisani od r. 1913., mianowicie od 15, września 1913. mają przedłożyć karty wpisowe swemu Biskupowi do potwierdzenia.

We spisie pośredniczą dyrektorowie diecezjalni.

Dyrektorowie diecezjalni Stowarzyszenia Adoracyi kapłanów

w Krakowie tymczasem pośredniczy redakcya „Głosu Euchar." W dyecezyi Podlaskiej Ks. Mateusz Jeż w Janowie na Podlasiu; **we Lwowie** ks. Stanisław Żukowski, prof. uniw. Lwów, ul. Kurkowa 29; **w Przemyślu** ks. Konstanty Bieda, kan. kap.; **w Tarnowie** Msgr. ks. Kasper Mazur, kan. kap; **w archid. poznańskiej i gnieznieńskiej**, ks. kanonik Kubski w Gnieznie, **w diecezji wrocławskiej** ks. August Kühn, proboszcz (Lorzendorf p. Metkau O S), **w diecezji chełmińskiej** ks. kan. Różyński w Pelplinie, **w diecezji warmińskiej** ks. Alojzy Lingnau proboszcz [Wusen •/Pr] **W Lublinie** ks. kanonik Antoni Skowronek. Oni pośredniczą w zapisywaniu Członków i odsyłaniu libellów. — Moderatorem generalnym na całą Polskę jest Ks. M. Jeż w Janowie na Podlasiu.

* * *

Zarząd Stowarzyszenia kapł. Ador. P. Sakr., uznając obecne trudności pocztowe, uchwalił, aby XX. Członkowie przesyłali odtąd wykazy odbytych adoracyj co pół roku.